

KAZIMIERZ ORYL

## WSPÓŁCZESNY PRZYROST LUDNOŚCI I MOŻLIWOŚCI ROZWOJU GOSPODARKI ŚWIATOWEJ

Od wielu lat notuje się wzrost zainteresowania problematyką ludnościową, a zwłaszcza ujemnymi następstwami przyrostu naturalnego. Podstawę ku temu stwarza szybki wzrost liczby ludności świata w okresie powojennym, występujący w szczególności w gospodarczo słabo rozwiniętych krajach Ameryki Łacińskiej, Azji i Afryki. Na tym tle powstają coraz to nowe, a także propagowane są stare, różnego rodzaju teorie, wysuwające groźbę przeludnienia ziemi<sup>1</sup>.

Przeludnienie to przedstawiane jest najczęściej w aspekcie niemożności zapewnienia takiego tempa wzrostu produkcji, aby można było zaspokajać, i to na coraz wyższym poziomie, ludzkie potrzeby. Zauważa się bowiem, iż konieczne, a wynikające z przyrostu naturalnego, stałe zwiększanie produkcji napotyka i napotykać będzie na coraz to większe ograniczenia. Łączą się one zaś głównie z przyspieszonym oraz nadmiernym zużywaniem bogactw naturalnych i w ogóle zasobów ziemi. Zużywanie to już obecnie dochodzi do rozmiarów, w których przeradza się w dewastację środowiska naturalnego, niezdolnego do reprodukcji. To natomiast prowadzić musi w przyszłości do wystąpienia niedoboru surowców i zasobów ziemi, w rezultacie czego wzrost produkcji, w każdym bądź razie w dotychczasowych rozmiarach, stanie się niemożliwy, względnie też produkcja będzie musiała być nawet zmniejszona.

Zasadniczy wniosek, wynikający z przyjęcia tego rodzaju przesłanek, jest określony jednoznacznie. Sprowadza się do stwierdzenia, iż dla zachowania naturalnego środowiska człowieka trzeba ograniczać tempo wzrostu produkcji, a ponieważ tempo to uwarunkowane jest przyrostem ludności, niezbędne staje się przede wszystkim jego ograniczenie. W odmiennej cokolwiek postaci uzyskujemy więc ostatecznie znany dylemat malthusiański, w którym naturalna wydajność ziemi stanowi podstawę ograniczeń zarówno poprawy warunków bytu ludności, jak również przyrostu jej liczebności.

<sup>1</sup> Jak zauważa np. W. Billig przyrost naturalny w okresie powojennym „dał asumpt do gwałtownego szerzenia się fali malthusiańskich poglądów, w dodatku w najgorszym reakcyjno-rasistowskim wydaniu”. W. Billig, *O prawach rozwoju ludności*, Warszawa 1963, s. 180.

Na szczególną uwagę zasługuje w tym jednak fakt, że na powyższych podstawach i w duchu w jakim czynił to swego czasu Malthus, wysuwane są obecnie coraz powszechniej poważne obawy o przyszłość świata. Znajdują one szeroki wydzźwięk w literaturze światowej zwłaszcza w latach siedemdziesiątych, od czasu opublikowania wyników badań prognostycznych, przeprowadzonych przez grupę pracowników Massachusetts Institute of Technology, określanych najczęściej mianem Raportu Rzymskiego. Publikacja ta<sup>2</sup>, o której śmiało można powiedzieć, że „mało jest książek, które zyskały w ostatnim dziesięcioleciu tak wielki rozgłos i popularność”<sup>3</sup>, przyczyniła się do znacznego upowszechnienia dyskusji nad skutkami przyrostu naturalnego. Autorzy Raportu bowiem, w sposób nie budzący wątpliwości co do związku ich tez z ideami malthusiańskimi, stwierdzają, że „świat jako całość zbliżył się już do krytycznego punktu wyżu demograficznego albo już go osiągnął”<sup>4</sup>. Wynikający stąd wzrost potrzeb społecznych ich zdaniem spowoduje, iż „będziemy prawdopodobnie usiłowali zaspokoić te żądania w drodze nadmiernej eksploatacji naszego naturalnego środowiska i dalszego obniżenia zdolności ziemi do podtrzymywania życia. A więc po obu stronach równania „człowiek-środowisko” sytuacja będzie miała tendencję do niebezpiecznego pogarszania się”<sup>5</sup>. Na tych zasadniczo przesłankach oparte rozumowanie, prowadzi ostatecznie do wniosku, że „jeśli obecne trendy rozwojowe w zakresie zaludnienia, uprzemysłowienia, zanieczyszczenia środowiska, produkcji żywności i wyczerpywania się zasobów naturalnych nie ulegną zmianie, to w którymś momencie przed upływem stu lat osiągniemy na naszej planecie granice wzrostu. Najprawdopodobniejszym wynikiem tego będzie dość nagły i nie dający się opanować spadek liczby ludności oraz zdolności produkcyjnej przemysłu”<sup>6</sup>. W ostatecznym zaś rezultacie „wojny, zarazy, brak surowców w gospodarce przemysłowej albo ogólna ruina ekonomiczna doprowadziłyby do zaraźliwej dezintegracji społecznej”<sup>7</sup>. Aby do tego rodzaju katastrofy nie dopuścić, należy więc poczynić wysiłki przede wszystkim w kierunku ograniczenia przyrostu naturalnego, co w konsekwencji stworzy podstawy dla lepszego zaspokojenia potrzeb społecznych przy niższym tempie wzrostu produkcji<sup>8</sup>.

W świetle bogatej i powszechnie znanej dyskusji nad prawem ludności Malthusa, wydawać się może co najmniej dziwny nawrót do jego głównych idei w czasach współczesnych. Dowiedziono już bowiem, że żadne

<sup>2</sup> *The limits to growth. A report for club of Rome's*, New York 1972; w przedkładzie na język polski *Granice wzrostu*, Warszawa 1973.

<sup>3</sup> K. Secomski, *Wstęp* do wydania polskiego *Granice wzrostu*, op. cit., s. 7.

<sup>4</sup> *Granice wzrostu*, s. 200.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 201.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 43.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 198.

<sup>8</sup> Por. ibidem, s. 200 - 201.

z założeń, jakie on przyjmował, nie odpowiada rzeczywistości. Jako nie-słuszne dawno odrzucono, leżące u podstaw jego rozumowania, prawo malejącej wydajności ziemi<sup>9</sup>. Badania demograficzne dowiodły z kolei, że przyrost ludności nie pozostaje bynajmniej wyłącznie pod wpływem naturalnego pędu ludzi do rozmnażania się oraz ilości dostępnych środków żywnościowych, zapewniających utrzymanie przy życiu narodzonych<sup>10</sup>. Praktyka dowiodła zresztą, iż w całym dotychczasowym okresie, wbrew temu co głosił Malthus, produkcja żywności nie wzrastała wolniej od ludności, lecz wręcz przeciwnie w tempie o wiele szybszym<sup>11</sup>.

Mimo tych oczywistych stwierdzeń przyznać jednak należy, iż idee Malthusa ciągle się odradzają i w takiej lub innej postaci są z większym bądź mniejszym nasileniem stale propagowane. Aczkolwiek krytycy pogrzebali już niezliczoną ilość razy teorię, owego najbardziej kontrowersyjnego ekonomisty, to nie sposób odmówić częściowej chociażby racji tym, którzy uważają, że „ktoś kogo grzebano tyle razy nie może być całkowicie martwy”<sup>12</sup>. W analizach długookresowego rozwoju pojawia się bowiem siłą rzeczy ciągle ten sam dylemat, a mianowicie czy produkcja zdolna będzie się stale rozwijać w tempie zabezpieczającym zaspokojenie najbardziej niezbędnych potrzeb zwiększającej się ludności. Występujące zaś zawsze, zarówno w krajach bogatych jak i ubogich, takie lub inne bieżąco ujawniające się trudności wzrostu produkcji mogą w wielu wypadkach stanowić podstawę pesymistycznych ocen przyszłych możliwości. Pesymizm ten uzasadnia głównie to, że dotychczas w procesie produkcji, polegającej na przystosowaniu przyrody do potrzeb człowieka, przyroda nie zawsze eksploatowana była w sposób należyty. Człowiek znajdujący się w konkretnych warunkach społeczno-ekonomicznych nie zawsze był wyposażony w wystarczającą wiedzę o działających prawach natury i nie zawsze posiadał odpowiednie urządzenia, niezbędne do wykorzystywania poznanych zasobów zgodnie z ich przeznaczeniem. Z tych powodów przede wszystkim w całej dotychczasowej historii społeczeństw miały miejsce wcale nie odosobnione przypadki niszczenia przyrody, w tym bardzo często zasobów z natury nieodnawialnych. Nie sposób także odmówić racji tym, którzy stwierdzają, iż zwłaszcza ekonomiści „wykazywali tendencję do lekceważenia problemu wyczerpywania się zasobów; zbyt powoli badali prawa ekonomiczne związane z zanieczyszczeniem środowiska naturalnego; i dobrze gdy im się obecnie przypomina, że ich wyjaśnienia długookresowego wzrostu gospodarczego i postępu tech-

<sup>9</sup> Por. S. Kruszczyński, *Problem kształtowania się przychodów i kosztów*, Poznań 1962, zwłaszcza rozdziały VI i VII.

<sup>10</sup> Por. np. E. Taylor, *Wstęp do ekonomiki*, Gdynia 1947, s. 239 - 240.

<sup>11</sup> Por. W. Billig, op. cit., s. 122 - 123.

<sup>12</sup> Bulletin of Atomic Scientists, listopad 1972, s. 23.

nicznego są nadal niewystarczające<sup>13</sup>. Na usprawiedliwienie ekonomistów zasługuje jednak to, iż w całej historii, w każdym bądź razie nowożytnego społeczeństwa, powstające z takich lub innych powodów niedobory w zasobach naturalnych eliminowane były skutecznie przez postęp wiedzy i techniki wytwarzania.

Z punktu widzenia oceny skuteczności działania postępu naukowo-technicznego w przełamywaniu naturalnych barier wzrostu gospodarczego nawrót do idei malthusiańskich nabiera szczególnej wymowy w dobie współczesnej. Współcześnie mamy bowiem do czynienia z niezmiernie szybko dokonywanymi się przemianami w siłach wytwórczych. Są one zaś tak znaczne, że określa się je mianem przemian rewolucyjnych. Powszechnie już przyjmuje się dziś za słuszną tezę o dokonywającej się obecnie rewolucji naukowo-technicznej. Zauważa się przy tym, że rewolucja ta zmienia charakter techniki produkcji we wszystkich podstawowych jej elementach, co najmniej w takim stopniu w jakim, czyniła to pierwsza wielka rewolucja przemysłowa<sup>14</sup>.

Pod wpływem dokonywającej się obecnie rewolucji naukowo-technicznej następują w pierwszym rzędzie istotne zmiany w źródłach energii, służącej do uruchamiania narzędzi i urządzeń wytwórczych. Na miejsce energii parowej, wprowadzonej do produkcji przez pierwszą wielką rewolucję przemysłową, wkracza powszechnie energia elektryczna. Zmianom podlega ponadto charakter urządzeń wytwórczych. Maszyny zastępowane są mianowicie przez nowe jakościowo urządzenia mechaniczne w postaci automatów. Zmienia się wreszcie charakter przedmiotów pracy. Na miejsce kopalni wkraczają produkty będące wytworami przemysłu chemicznego. Wszystko to razem w połączeniu z zaangażowaniem nauk i badań naukowych do procesów produkcji stwarza, iż postęp techniczny staje się obecnie wiodącym czynnikiem wzrostu<sup>15</sup>. Jest to przy tym czynnik, który w porównaniu z dotychczas wykorzystywanymi jako podstawowe tj. inwestycjami i zatrudnieniem, charakteryzuje się zarówno silnym dynamizmem jak i wysoką ekonomiczną efektywnością.

Powyższe zmiany, jakie następują pod wpływem współczesnej rewolucji naukowo-technicznej, łączą się rzecz jasna w sposób istotny z wykorzystywaniem naturalnych zasobów ziemi. W pierwszym rzędzie zużywane dotąd do produkcji energii tradycyjne surowce — paliwa organiczne, są zastępowane, a w przyszłości wydaje się być możliwe całkowite ich zastąpienie, przez surowce umożliwiające wykorzystywanie energii jądrowej. Te ostatnie zaś, jak choćby zasoby uranu, przy obecnie istniejących

<sup>13</sup> Ch. Freeman, *Malthus z komputerem, Problemy Nauki techniki a rozwój gospodarczy*, listopad 1973, s. 3.

<sup>14</sup> Por. np. Z. Madej, *Nauka i rozwój gospodarczy*, Warszawa 1970, s. 19.

<sup>15</sup> Por. H. Arnold i in., *Die Wissenschaft-technische Revolution in der Industrie der DDR*, Berlin 1967, s. 15.

metodach zapewniających pełną reprodukcję użytego paliwa w reaktorach atomowych, mogą być źródłem pełnego zaspokojenia potrzeb na energię elektryczną przez tysiące lat<sup>16</sup>. Nawet wyczerpywanie się paliw organicznych, wykorzystywanych dotąd zarówno do produkcji energii parowej jak i elektrycznej, nie stanowi w tym świetle istotnego zagrożenia dla dalszego wzrostu produkcji.

Równie optymistycznie oceniane być mogą możliwości zastępowania tradycyjnych materiałów i surowców nie tylko w produkcji środków spożycia, ale również i w produkcji środków produkcji. Szczególną w tym rolę odgrywa tzw. chemizacja, a w tym produkcja tworzyw sztucznych substytuujących wiele stosunkowo drogich, a nieraz deficytowych surowców takich jak metale kolorowe, stal, drewno, wełna, bawełna, jedwab, skóra i inne<sup>17</sup>. Chemizacja, wyrażająca się ponadto we wprowadzaniu nowych technologii, opierających się na wykorzystywaniu w procesach produkcji reakcji chemicznych, prowadzi z kolei do zmiany charakteru samych urządzeń wytwórczych. Przykładem może być tu choćby gazyfikacja węgla, eliminująca dotychczasowe mechaniczne metody wydobycia i związane z nimi kosztowne urządzenia techniczne.

Obok chemizacji postęp naukowo-techniczny na odcinku gospodarki zasobami surowcowymi stwarza także szerokie możliwości wykorzystywania odpadów. W tym względzie można nawet zakładać, że w przyszłości wszystkie zużywane surowce będzie się „poddawać działalności regeneracyjnej, dążąc do tego, aby wprowadzać z powrotem w obieg gospodarczy to, co stało się odpadem”<sup>18</sup>. Postęp techniki zezwala również na coraz szersze eksploatowanie wielu zasobów dotychczas niedostępnych. Dzięki nowej technice wreszcie „występują szerokie perspektywy odkrycia nowych złóż surowcowych i przekazania ich do eksploatacji”<sup>19</sup>.

Wszystko to razem wzięwszy stanowić może realne podstawy do zmniejszenia obaw co do wyczerpywania się zasobów naturalnych niezbędnych również do produkcji żywności. Obawy te wydają się być wyolbrzymione zwłaszcza w świetle szerokich zastosowań nowej techniki i nowych technologii w rolnictwie oraz produkcji środków spożycia<sup>20</sup>. Zresztą, jak dowodzi się w licznych szacunkach, warunki dla wyżywienia znacznie większej niż dotychczas liczby ludności stworzyć mogłoby samo zastosowanie w produkcji rolnej metod uprawy stosowanych obecnie w krajach gospodarczo rozwiniętych. C. Clark np. jeszcze w latach pięćdziesiątych uważał, że „gdyby ziemia, nadająca się do wykorzystania, była uprawiana jak ziemia w Holandii i gdyby indywidualna konsumpcja u-

<sup>16</sup> Por. B. G. Kuźniecowa, *Nauka w roku 2000*, Warszawa 1971, s. 46.

<sup>17</sup> Por. J. Gordon, *Zarys ekonomiki postępu technicznego*, Warszawa 1971, s. 51 - 52.

<sup>18</sup> K. Secomski, op. cit., s. 16.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 15.

<sup>20</sup> Por. J. Oser, *Czy ludzie muszą głodować*, Warszawa 1960, rozdz. XI.

trzymała się na poziomie obecnej konsumpcji holenderskiej, to świat mógłby wyżywić 10 - 15 miliardów ludności<sup>21</sup>. Bardziej optymistyczne możliwości te ocenia się obecnie. Utrzymuje się bowiem, iż „przy sprawnym wykorzystaniu istniejącego już potencjału rolnego można by wyżywić liczbę ludności świata wynoszącą 4 mld. osób”<sup>22</sup>.

W świetle tych możliwości, zwłaszcza zaś związanych z obecną rewolucją naukowo-techniczną, byłoby rzecz jasną zwykłym nieporozumieniem powtarzanie dziś w nie zmienionej postaci teorii ludnościowej Malthusa, o której K. Marks pisał, że była ona nie tylko od początku do końca plagiatem<sup>23</sup>, ale również sensacyjnym pamfletem i paszkwilem na rodzaj ludzki<sup>24</sup>. Na tej podstawie powstaje zasadnicze pytanie, a mianowicie jakie rzeczywiście występujące współcześnie przesłanki pozwalają wysuwać dziś tezę o nadmiernym przyroście ludności w stosunku do możliwości wzrostu produkcji środków żywnościowych. Jak zauważa bowiem słusznie N. Kaldor, zawsze „teoretyczne rozważania każdej generacji ekonomistów koncentrują się wokół szczególnych problemów, będących głównym przedmiotem zainteresowania społeczeństwa”<sup>25</sup>.

We współczesnej rzeczywistości występuje bezsprzecznie wiele przesłanek, skłaniających do niepokoju o przyszłość świata, a w tym także o możliwość wyżywienia szybko rosnącej obecnie ludności. Wydaje się jednak, że nie łączą się one bynajmniej z technicznymi i naturalnymi warunkami produkcji, jak to skłonni są twierdzić współcześni neomalthusisniści, a częściowo także autorzy wspomnianego wyżej Raportu Rzymskiego. W rzeczywistości przesłanki te stwarzają współcześnie warunki ustrojowe. Powodują one bowiem że w szczególny sposób przebiegają z jednej strony przyrost ludności, a z drugiej postęp techniczny, będący podstawowym czynnikiem eliminującym naturalne bariery wzrostu produkcji.

Co się tyczy przemian technicznych to, abstrahując od warunków społeczno-politycznych, mogą one rzeczywiście rodzić daleko idący optymizm. Współczesna technika, pod wpływem obecnej rewolucji w siłach wytwórczych, zwiększając siłę produkcyjną pracy, stwarza niespotykane

<sup>21</sup> Cyt. za A. Sauvy, *Od Malthusa do Mao-Tse-Tunga, Ekonomia wobec potrzeb ludzkich*, Paryż 1955, s. 124.

<sup>22</sup> *Jak wyżywić świat*, Życie Gospodarcze, 20 lipca 1975, s. 12.

<sup>23</sup> K. Marks stwierdza, że „Malthus był w ogóle zawodowym plagiatorem. Wystarczy samo skonfrontowanie pierwszego wydania jego pracy o population (ludności) z cytowaną już przeze mnie rozprawą of Reverend (wielebnego) Townsend, aby przekonać się, że Malthus nie powtarza myśli Townsenda jako swobodny twórca, lecz odpisuje i parafrazuje jego tekst z niewolniczą dokładnością właściwą plagiatorem”. K. Marks, *Teorie wartości dodatkowej*, cz. II, Warszawa 1963, s. 128.

<sup>24</sup> Por. K. Marks, *O Proudhonie*, w: K. Marks, F. Engels, *Dziela wybrane*, t. I, Warszawa 1949, s. 365.

<sup>25</sup> N. Kaldor, *Eseje z teorii stabilizacji i wzrostu gospodarczego*, Warszawa 1971, s. 177.

dotąd możliwości zwiększania produkcji przy maksymalnych oszczędnościach tak nakładów pracy żywej jak i uprzedmiotowionej. Powstają równocześnie warunki dla uwolnienia człowieka od uciążliwości pracy. Możliwe do stosowania rozwiązania techniczne pozwalają już nie tylko snuć wizję, lecz i realizować urządzenia samoczynnie funkcjonujące, wypierające prawie całkowicie pracę żywą z procesu produkcji. Obecnie jak nigdy dotąd nasuwa się w związku z tym obraz wywołany kiedyś przez Sismondiego, w którym dzięki wprowadzeniu do produkcji doskonałych i tworzących zwarty system maszyn król Anglii kręcący korbą spełniałby całą pracę produkcyjną tego kraju. W najbardziej rozwiniętych gospodarczo krajach rysują się zresztą pewne możliwości spełnienia prognozy stawianej przez J. Fourastie, iż z początkiem wieku XXI w działach produkcyjnych zatrudnionych będzie jedynie około 10% ogółu zatrudnionych<sup>26</sup>.

Równocześnie jednak z tym niezaprzeczalny jest fakt, że w praktyce postęp techniczny znajduje cały szereg społeczno-ekonomicznych ograniczeń i przeszkód, umożliwiających jego pełne i należyte wykorzystywanie dla zwiększenia produkcji i lepszego zaspokojenia ludzkich potrzeb. Na podkreślenie zasługuje w pierwszym rzędzie to, iż poważna część osiągnięć technicznych, nie tylko zresztą obecnie, skierowywana jest nie na tworzenie, lecz na niszczenie. Militaryzacja, rozwijana szczególnie po drugiej wojnie światowej, angażuje bowiem coraz większe siły współczesnej techniki, w coraz większym stopniu zagrażając nawet istnieniu całej ludzkości. Obawy co do wykorzystywania nowoczesnej techniki niezgodnie z interesami człowieka nigdy w przyszłości nie były tak wielkie jak obecnie. Stąd rodzą się przede wszystkim obawy uczonych, twórców współczesnego postępu, odnośnie do celowości tworzenia dalszych wynalazków. Nie odosobnione są też na tym tle stwierdzenia, iż „uczeni z lękiem patrzą na własne osiągnięcia [...], boimy się nauki i postępu technicznego [...], boimy się własnej potęgi i wahamy się wobec nowych środków, które moglibyśmy wykorzystywać”<sup>27</sup>.

Także w Raporcie Rzymskim stwierdza się, iż z jednej strony „nauka i technika przyniosły nam zdrowie i dobrobyt, ale również i groźbę termojądrowego unicestwienia”<sup>28</sup>. Dlatego też: „sami dobrze nie wiemy jak powinna wyglądać oczekiwana przez nas przyszłość, nie wiemy również dokładnie, w którą stronę skierować olbrzymią siłę, jaką stanowią badania naukowe i technologiczne — siłę która może zdecydować o postępie lub zagładzie”<sup>29</sup>.

Utrzymujące się stale i okresowo zwiększające się napięcie polityczne we współczesnym świecie stanowią w całym okresie powojennym podsta-

<sup>26</sup> Por. J. Fourastie, *Die grosse Hoffnung des zwanzigsten Jahrhunderts*, Köln-Deutz 1954, s. 135 - 136.

<sup>27</sup> L. Marlio, *Le sercle infernal*, Paris 1951, s. 152.

<sup>28</sup> *Granice wzrostu*, op. cit., s. 32.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 31.

wę do wysuwania tego rodzaju niepokoju. Wzrastają one w miarę postępu technicznego i skierowywania go na cele sprzeczne z interesami ludzkości. W tym zakresie nie mogą napawać optymizmem zbyt powolne oraz małe postępy, podejmowanych przez niektóre państwa, prób w kierunku powszechnego rozbrojenia.

Kolejną przeszkodą w wykorzystywaniu współczesnej techniki dla celów produkcji jest praktyczna niedostępność jej osiągnięć dla przeważającej części ludności świata. Dotyczy to właściwie wszystkich krajów zaliczanych do ekonomicznie słabo rozwiniętych i zacofanych, które skupiają około 2/3 terytorium kuli ziemskiej i mniej więcej tyleż samo ludności. Eksploatowanie najbardziej nowoczesnej techniki, którą rodzi współczesna rewolucja naukowo-techniczna-wymaga bowiem uprzedniego wykształcenia trzech zasadniczych warunków.

Pierwszy z nich to baza naukowo-badawcza, zabezpieczająca dopływ nowych wynalazków technicznych, odpowiednio do występujących w danym kraju potrzeb i możliwości produkcyjnych. W tym zaś zakresie kraje niedostatecznie rozwinięte pod względem gospodarczym posiadają znikome możliwości, głównie ze względu na wysokie koszty, wykorzystania uzyskiwanych w drodze badań naukowych wynalazków technicznych. Kraje te nie mogą korzystać z osiągnięć, jakie przynoszą intensywnie rozwijane badania w krajach bogatych, zdolnych koszty te ponieść. Wprawdzie efekty postępu w nauce nabierają w części charakteru międzynarodowego, gdyż publikowane są ogólnie dostępne, ale odnosi się to głównie do badań podstawowych. Takiego charakteru nie nabierają natomiast wyniki badań stosowanych i wdrożeniowych, w następstwie których powstają dopiero konkretne rozwiązania techniczne oraz ich zastosowania produkcyjne<sup>30</sup>. W tym względzie myśl naukowo-techniczna staje się dziś niezmiernie cenna, a kraje przodujące nie są skłonne bezinteresownie dostarczyć jej krajom zacofanym. Staje się to już dzisiaj podstawą podziału krajów na dwie zasadniczo grupy: „pierwsza tworząca technikę, a druga potrzebująca jej i płacąca za nią wysoką cenę”<sup>31</sup>. Cena ta uzyskuje zaś w większości wypadków tak wysoki poziom iż dla większości krajów zacofanych zakupy nowoczesnych rozwiązań technicznych stają się w ogóle niemożliwe.

Stworzenie natomiast własnej bazy naukowo-badawczej, pracującej dla potrzeb produkcji i postępu technicznego, napotyka również na poważne ograniczenia. Łączą się one w pierwszym rzędzie z brakiem środków materialnych niezbędnych do zatrudnienia dostatecznie licznej o odpowiednich kwalifikacjach kadry naukowo-badawczej oraz na wyposażenie techniczne pracowni naukowych. Równie istotną trudność stanowi

<sup>30</sup> Por. Z. Madej, op. cit., s. 10 - 11.

<sup>31</sup> R. Akażow, *Nacionalnaja nauka i strategija razwitija „trietiego mira”*, Mirowaja Ekonomika i miezdunarodnyje otnoszenija, 1972, nr 4, s. 47.



długotrwałość procesu kształtowania bazy naukowo-technicznej, skutkiem czego moment wkraczania do eksploatacji osiągnięć współczesnej rewolucji w siłach wytwórczych w wyniku rozwijania własnych badań ulega znacznemu przesunięciu w czasie.

Drugim i nie mniej istotnym warunkiem zabezpieczającym eksploatację współczesnej techniki są kwalifikacje zatrudnionych w bezpośrednich procesach produkcji. Technika ta staje się bowiem opłacalna ekonomicznie jedynie wówczas, gdy nowoczesne urządzenia produkcyjne obsługiwane są przez wysoko kwalifikowaną siłę roboczą. Zdobycie zaś pełni kwalifikacji produkcyjnych, jak dowodzi praktyka krajów najbardziej rozwiniętych, z zasady wymaga posiadania przez robotnika średniego ogólnego wykształcenia oraz mniej lub bardziej długotrwałego kształcenia zawodowego.

Kraje gospodarczo zacofane posiadają zazwyczaj poważne nadwyżki siły roboczej niewykorzystanej w procesie produkcji. Jest to jednak siła robocza nie mająca bądź żadnych, bądź dostatecznych kwalifikacji dla obsługi nowoczesnych urządzeń. Zabezpieczenie odpowiednich kwalifikacji jest jednak także procesem niezmiernie trudnym. Wymaga bowiem poniesienia wysokich nakładów na rozwój systemu oświaty społecznej. Nakłady te muszą być znacznie wyższe niż w krajach najbardziej rozwiniętych z tej racji, iż punktem wyjścia jest często powszechny analfabetyzm. Już na tym tle wiele krajów napotyka na niemożliwą do przewyciężenia barierę tym bardziej, że zabezpieczenie kwalifikacji produkcyjnych, przez rozwój oświaty, jest procesem długotrwałym. Odracza to również na okres trudny często do ustalenia moment wkraczania krajów zacofanych do realizacji i eksploatacji współczesnych osiągnięć technicznych w produkcji.

Trzecim i równie istotnym warunkiem, zabezpieczającym eksploatację współczesnej techniki, jest wreszcie uprzemysłowienie gospodarki narodowej. Szczególną rolę odgrywa w tym odpowiedni rozwój działu inwestycyjnego, zdolnego zaspokoić zapotrzebowanie różnych gałęzi produkcji na nowoczesne techniczne narzędzia. Import nowoczesnych urządzeń z krajów najbardziej rozwiniętych okazuje się bowiem na dłuższą metę niemożliwy ze względu chociażby na wysokie ceny, jakie na rynkach międzynarodowych uzyskują dobra produkcyjne. Uprzemysłowienie kraju napotyka natomiast również na trudności głównie wobec braku odpowiednich środków możliwych do przeznaczenia na akumulację. Nawet jednak jeśli środki takie zostaną wygospodarowane, to proces uprzemysłowienia wymaga odpowiednio długiego okresu czasu, o który także przesuwają się moment wkraczania do realizacji techniki zrodzonej przez współczesną rewolucję naukowo-techniczną.

Oceniając powyższe warunki w krajach gospodarczo zacofanych stwierdzić należy, iż w zasadzie nie mogą one korzystać z osiągnięć współczesnej rewolucji naukowo-technicznej. Podstawy ku temu posiadają natomiast tylko nieliczne kraje najbardziej gospodarczo rozwinięte, obejmujące

jące stosunkowo małą część terytorium i ludności świata. Na bazie ukształtowanych i rozwijanych w tych krajach trzech wymienionych podstawowych warunków postęp dokonywuje się w stosunkowo szybkim tempie. Rodzi to ciągle narastającą lukę technologiczną w porównaniu z resztą świata. Kraje zacofane stawia to w coraz trudniejszej sytuacji. W punkcie startu do rozwoju nowoczesnego narastają bowiem stale wymogi w odniesieniu zarówno do bazy naukowo-technicznej jak i poziomu kwalifikacji zatrudnionych oraz poziomu uprzemysłowienia<sup>32</sup>. Kraje te pozostawione same sobie znajdują niejednokrotnie tak odległe perspektywy osiągnięcia poziomu obecnie ukształtowanego w krajach najbardziej rozwiniętych, że stają się one wręcz antybodźcem do podejmowania wysiłków w kierunku likwidacji zacofania. Nawet bowiem proste wyliczenie wskazuje, że „proces rozwoju gospodarczego, taki jaki dziś obserwujemy, powiększa nieuchronnie absolutną przepaść między bogatymi a biednymi narodami świata”<sup>33</sup>. Czynnione szacunki wskazują, że niektóre kraje zacofane zdolne będą osiągnąć obecny poziom dochodu narodowego na głowę ludności USA po upływie 100, a nawet 500 lat<sup>34</sup>. Równa się to dla nich z niemożnością likwidacji zacofania technicznego i gospodarczego z racji szybko dokonywującego się postępu w krajach najbardziej gospodarczo rozwiniętych. Optymizm rodzący się więc na tle współczesnej rewolucji naukowo-technicznej, przełamania w jej wyniku barier wzrostu tkwiących w ograniczonych zasobach ziemi, znajduje w tym świetle bardzo ograniczone racje.

Podstaw do optymizmu nie dostarcza również kształtująca się obecnie sytuacja na rynku żywnościowym. Szczególnie w krajach gospodarczo zacofanych i słabo rozwiniętych zarysowuje się w ostatnich latach zjawisko rosnącego deficytu żywnościowego. Konieczne do wykorzystania potencjału produkcyjnego rolnictwa takie czynniki jak kapitał, nowe technologie, kadry kwalifikowane itp. są dla tych krajów praktycznie niedostępne<sup>35</sup>. Przy wysokim przyroście naturalnym stwarzać to może realne podstawy do wysuwania obaw co do możliwości wyżywienia ich ludności w najbliższej przyszłości<sup>36</sup>.

Z powyższymi przeszkodami, jakie w obecnym rozwoju społeczno-gospodarczym łączą się ze współczesnymi przemianami technicznymi, w mniej lub bardziej bezpośrednim związku pozostaje problem tempa wzrostu produkcji. Po drugiej wojnie światowej osiągnęło ono niezmiernie wysoki poziom szczególnie w krajach gospodarczo najbardziej rozwiniętych.

<sup>32</sup> Por. S. Tulipanów, *Ekonomia polityczna krajów rozwijających się*, Warszawa 1973, s. 112.

<sup>33</sup> *Granice wzrostu*, op. cit., s. 61.

<sup>34</sup> Por. np. S. Hatt, *Rok 2000 — niektóre aspekty techniczne i ekonomiczne*. Gospodarka Planowa 1970, nr 1, s. 54.

<sup>35</sup> *Jak wyżywić trzeci świat*, Życie Gospodarcze, 20 lipca 1975, s. 12.

<sup>36</sup> Por. *Żywność dla świata*, Życie Gospodarcze, 3 sierpnia 1975, s. 4.

Głównie w wyniku polityki gospodarczej i interwencjonizmu państwowego, skierowanych na forsowanie wzrostu, w krajach tych nie wystąpiły dotąd oczekiwane początkowo warunki stagnacyjne, takie jakie miały miejsce w okresie międzywojennym.

Forsowanie tempa wzrostu gospodarczego w krajach kapitalistycznych najbardziej rozwiniętych znajduje rzecz jasna wiele uwarunkowań. Istotne znaczenie ma w tym chociażby i to, że doświadczenia okresu międzywojennego obaliły słuszność wysuwanej swego czasu przez J. S. Milla tezy, według której stan stagnacji łączyć można ze „złotym wiekiem” z punktu widzenia poziomu konsumpcji, gdyż cały dochód narodowy przeznaczony jest na spożycie<sup>37</sup>. Praktyka tego okresu dowiodła, że w warunkach gospodarki kapitalistycznej stagnacja równa się rosnącemu bezrobociu i obniżeniu dochodów ludności, a tym samym spożycia społecznego, ogólnego popytu, inwestycji i akumulacji oraz produkcji. Stąd można by powiedzieć, że wysoka stopa wzrostu jest dla grupy krajów najbardziej rozwiniętych konsekwencją tradycyjnej koncepcji rozwoju gospodarczego.

Nie wydaje się jednak, aby te czynniki leżały zasadniczo u podstaw dążeń do osiągnięcia współczesnego tempa wzrostu gospodarczego w krajach rozwiniętych. Dla zapewnienia rozwoju i zapobieżenia zjawiskom kryzysowo-depresyjnym wystarczyć by mogło bowiem tempo znacznie niższe. Zasadniczą przyczyną forsowania tempa wydaje się w rzeczywistości dążność krajów najbardziej rozwiniętych do utrzymania ich dominującej roli w gospodarce światowej. Rolę tę mogą one utrzymać natomiast jedynie wówczas, gdy tempo ich wzrostu osiągnie poziom, którego nie przekroczą pozostałe kraje. Z tej racji też „muszą się nasuwać wątpliwości co do słuszności celu tego typu wzrostu, który niejednokrotnie określa się jako forsowanie wzrostu dla samego wzrostu i utrzymywania przewagi ekonomicznej grupy krajów najbardziej rozwiniętych”<sup>38</sup>.

Zdecydowana większość krajów gospodarczo zacofanych i słabo rozwiniętych, głównie ze względu na ograniczenia po stronie realizacji współczesnej techniki wytwarzania, a także ograniczonych możliwości zwiększania akumulacji, nie może osiągnąć tempa wzrostu w granicach wyższych od tempa krajów najbardziej rozwiniętych. Stawia to je w sytuacji utrzymywania, bądź pogłębiania się stopnia ich zacofania gospodarczego. W praktyce jednak, aby nie dopuścić do powstania zbyt dużych różnic, kraje niedostatecznie rozwinięte podejmują wysiłki dla zabezpieczenia wzrostu. Pozbawione możliwości korzystania ze środków obcych muszą maksymalnie zwiększać wewnętrzne oszczędności, kosztem mniej lub bardziej długookresowego zahamowania wzrostu spożycia. W tej sytuacji przyrosty produkcji albo w ogóle nie służą bieżącemu wzro-

<sup>37</sup> Por. J. S. Mill, *Zasady ekonomii politycznej*, t. II, Warszawa 1966, s. 486 - 487.

<sup>38</sup> K. Secomski, op. cit., s. 19.

stowi stopy życiowej, albo tylko w nieznacznej części. W całości lub prawie w całości kierowane są na zwiększanie akumulacji. Dlatego produkcja zdaje się zatracać swój naturalny cel. Wzrost produkcji miast służyć zwiększeniu stopnia zaspokojenia potrzeb ludności, służy tylko dalszemu zwiększaniu produkcji. Innymi słowy celem produkcji staje się dalszy wzrost produkcji. Dotyczy to oczywiście w szczególności krajów zacofanych. W pewnym stopniu jednakże naturalny swój cel produkcja traci także i w krajach gospodarczo rozwiniętych. Dla forsowania tempa wzrostu, służącego utrzymaniu ich hegemonii w świecie, przyrosty produkcji również w przeważającej części, zamiast na przyrost spożycia, kierowane są na zwiększanie środków, służących dalszemu zwiększaniu produkcji.

Ogólnie rzecz ujmując, współczesna sytuacja międzynarodowa, a w niej przede wszystkim dążność krajów bogatych do zachowania hegemonii w gospodarce światowej i równocześnie dążność krajów ubogich do likwidacji lub niezwiększania stopnia zacofania, rodzą obecnie swego rodzaju rywalizację między poszczególnymi krajami w zakresie tempa wzrostu. Tempo to urasta dziś do roli podstawowego czynnika, według którego określa się efektywność gospodarowania, rangę i autorytet w świecie, niezależnie od tego w jakim celu i jakim kosztem jest ono osiągnięte.

W tym świetle nasuwają się dwa zasadniczej natury wnioski. Pierwszy to, iż postulat ograniczenia tempa wzrostu produkcji jest całkowicie uzasadniony pod warunkiem, że jest kierowany do krajów najbardziej rozwiniętych. Jego realizacja stanowiłaby bowiem podstawy dla likwidacji zacofania gospodarczego zdecydowanej większości krajów nie tylko w krótszym czasie, ale co najważniejsze przy znacznie mniejszych kosztach aniżeli dzieje się to obecnie. Przyjąć należy bowiem, iż „równowaga w świecie może się urzeczywistnić tylko wtedy, gdy położenie tak zwanych krajów rozwijających się ulegnie zasadniczej poprawie, zarówno w sensie absolutnym, jak i w porównaniu z krajami rozwiniętymi gospodarczo”<sup>39</sup>.

Drugi z kolei wniosek sprowadza się do stwierdzenia, że wysokie tempo wzrostu nie wynika bezpośrednio, jak to skłonni są sugerować między innymi autorzy Raportu Rzymskiego, a nawet nie łączy się ze zjawiskiem przyspieszonego przyrostu ludności. Konsekwentnie też nie w przyroście ludności szukać należy źródeł zagrożeń powstających w środowisku naturalnym. W rzeczywistości jest ono konsekwencją konkurencji wzrostowej. Likwidacja strat w środowisku naturalnym, spowodowanych produkcją, jest bowiem najczęściej w pełni możliwa, między innymi z racji postępu technicznego. Wymaga to jednak ponoszenia z tego tytułu pewnych kosztów, często bardzo wysokich. Dążenie do uzyskiwania wysokiego tempa stwarza zaś podstawy ku temu by „odroczyć poniesienie takich

<sup>39</sup> *Granice wzrostu*, op. cit., s. 100.

kosztów na rzecz zwiększenia obecnej stopy wzrostu"<sup>40</sup>. Staje się zaś to możliwe szczególnie w sytuacji, kiedy celem produkcji nie jest człowiek i jego potrzeby, a wręcz przeciwnie, kiedy produkcja podejmowana jest dla produkcji albo też dla celów niszczycielskich, jak ma to miejsce w przypadku produkcji zbrojeniowej.

Proces przyspieszonego zużywania zasobów przyrody i niszczenia naturalnego środowiska człowieka nie jest bynajmniej zjawiskiem nowym, ujawniającym się dopiero po drugiej wojnie światowej. W zasadzie całą dotychczasowa historia kapitalizmu świadczy o ciągłości jego występowania. Zanieczyszczanie wód, powietrza, erozja gleby itp. miały miejsce tak samo w przeszłości jak dzisiaj, może z mniejszym jedynie nasileniem z racji powolniejszego tempa wzrostu gospodarczego. Zwracano na nie przy tym uwagę również w teorii ekonomii, w szczególności w odniesieniu do skutków tzw. społecznych kosztów działania przedsiębiorstw. Jest jednak równocześnie słuszne, że zjawiskom tym nie przypisywano tak dużej rangi na jaką by zasługiwały i jaką przypisuje się im współcześnie.

Niedocenie skutków niszczycielskiej działalności człowieka w przyrodzie w całym dotychczasowym okresie kapitalizmu znajdowało rację w tym, że istniała dotąd możliwość sięgania do zasobów obcych z chwilą wyczerpania własnych. Podstawę taką stanowiła możliwość eksploatacji, przez kapitał krajów rozwiniętych, bogactw i zasobów terytorialnych, niewykorzystywanych produkcyjnie w krajach zacofanych. Sytuacja pod tym względem ulega współcześnie daleko idącym przemianom. Wyzwalanie się spod zależności ekonomicznej i politycznej powoduje podejmowanie przez kraje nie rozwinięte gospodarczo wysiłków w kierunku zabezpieczenia rozwoju w oparciu o posiadane własne zasoby naturalne. To problem zasobów naturalnych dla utrzymania wyśrubowanego tempa wzrostu produkcji czyni dziś w krajach rozwiniętych szczególnie drastycznym. Własne zasoby, z racji dotychczas bądź to niedostatecznego ich zagospodarowania, bądź też nienależytej eksploatacji, stają się niedostateczne dla utrzymania wzrostu w rozmiarach dotychczas realizowanych.

W świetle powyższych komplikacji rozwoju gospodarczego, łączących się z trudnościami wykorzystania osiągnięć współczesnej techniki oraz produkcji dla zaspokojenia ludzkich potrzeb, szczególnego znaczenia nabierają, ostatecznie dokonywane się po drugiej wojnie światowej, przemiany ludnościowe. W rzeczywistości uznać je można również za czynnik ograniczający możliwości wzrostu produkcji, w każdym bądź razie w systemie gospodarki opartej na prywatnej własności środków produkcji. Dotyczy to zaś zarówno krajów gospodarczo zacofanych jak i rozwiniętych.

Jak zaznaczono już wyżej zjawisko wysokiego i szybko narastającego przyrostu ludności po drugiej wojnie światowej występuje prawie wyłą-

<sup>40</sup> Ibidem, s. 101.

cznie w krajach ekonomicznie nie rozwiniętych. Jest ono zaś głównie następstwem utrzymywania się, ukształtowanej w przeszłości na stosunkowo wysokim poziomie, stopy urodzeń oraz szybko malejącej stopy śmiertelności. Bezsprzecznie w wielu krajach zjawiska głodu, a nawet śmierci głodowej nie zostały do końca zlikwidowane. Ocenia się bowiem, że jeszcze „... niemal jedna trzecia ludności/ świata głoduje, a produkcja żywności w wielu krajach trzeciego świata od wielu lat nie powiększa się w przeliczeniu na jednego mieszkańca”<sup>41</sup>. Jednakże przeciętne warunki bytu ludności tych krajów osiągają poziom zezwalający na przedłużenie życia, częstokroć do poziomu zbliżonego do krajów gospodarczo rozwiniętych<sup>42</sup>. Coraz większa liczba krajów zacofanych odchodzi od warunków ricardiańskich, w których ilość środków dostępnych dla zaspokojenia potrzeb określa możliwość utrzymania przy życiu mniej lub bardziej licznej rodziny, a tempo wzrostu produkcji wyznacza tempo przyrostu ludności<sup>43</sup>.

Do ukształtowania się takich warunków życia ludności w większości krajów zacofanych przyczyniła się bezsprzecznie między innymi druga wojna światowa. To iż prawie wszystkie kraje rozwinięte uczestniczyły bezpośrednio w działaniach wojennych i nie mogły rozwijać produkcji na miarę potrzeb wojny, stanowiło dogodny moment dla znacznego ożywienia produkcji wszystkich pozostałych krajów. Dlatego też w krajach zacofanych właśnie po drugiej wojnie światowej zauważa się znaczne zwiększenie przyrostu naturalnego, który jednak stwarza dosyć znaczne ograniczenie ich dalszego wzrostu gospodarczego. To ostatnie wynika zaś głównie stąd, że z jednej strony ożywienie, spowodowane drugą wojną światową, nie było aż tak wielkie, aby stworzyć warunki dla dalszego stałego i kumulatywnego wzrostu, a z drugiej stąd, że kraje najbardziej rozwinięte prawie od razu po zakończeniu wojny wkroczyły do współczesnej rewolucji naukowo-technicznej, do której nie były i nadal nie są przygotowane kraje zacofane. Zaznaczyć zaś należy, iż w odniesieniu do wpływu przyrostu naturalnego na wzrost gospodarczy kraje zacofane znajdują się współcześnie w zupełnie odmiennej sytuacji w porównaniu do tej, w jakiej znajdowały się kraje obecnie rozwinięte w okresie ich startu do nowoczesnego wzrostu. W krajach obecnie rozwiniętych w przeszłości wysoki przyrost ludności sprzyjał bowiem przyspieszaniu rozwoju gospodarczego. Przy ówczesnym poziomie techniki wytwarzania ludność w wieku produkcyjnym mogła być zatrudniona bez występujących dziś ograniczeń kwalifikacyjnych. Równocześnie zaś przy występującej wówczas przewadze ręcznej techniki wytwarzania, wzrost zatrudnienia

<sup>41</sup> K. Secomski, op. cit., s. 14.

<sup>42</sup> Por. W. Billig, op. cit., s. 194 - 195, a także A. J. Coale, E. M. Hoover, *Population growth and economic development in low-income countries*, Princeton University Press, 1958, s. 13.

<sup>43</sup> Por. D. Ricardo, *Zasady ekonomii politycznej i opodatkowania*, Warszawa 1957, s. 101 - 102.

nie wymagał tak wysokich jak obecnie nakładów na akumulację. Osiągając wyższe zatrudnienie zabezpieczano szybsze tempo wzrostu produkcji. W tych warunkach szybszy przyrost ludności, zwiększając podaż pracy, hamował wzrost płac i tym samym zabezpieczał wzrost produkcji i akumulacji.

Obecnie natomiast w warunkach krajów gospodarczo zacofanych wysoki przyrost ludności nie prowadzi od razu do wzrostu zatrudnienia i produkcji. Bieżąco zwiększa on tylko spożycie w dochodzie narodowym, ograniczając akumulację i tym samym możliwości stosowania postępu technicznego.

Przy odpowiednio wysokim przyroście ludności konieczny wzrost spożycia pochłania często całe przyrosty dochodu narodowego, stwarzając podstawy stagnacji w ramach zamkniętego kręgu ubóstwa<sup>44</sup>. Zahamowanie bądź zmniejszanie przyrostu naturalnego w tej sytuacji stawać się może rzeczywiście czynnikiem intensyfikacji tempa wzrostu gospodarczego. Przy niskich rozmiarach dochodu narodowego i szerokich możliwościach oraz potrzebach inwestycyjnych, wynikających chociażby z konieczności uprzemysłowienia, krajom tym, jeśli zapoczątkowany zostanie rozwój gospodarczy, nie zagraża bowiem brak popytu. Skoro zaś nie wystąpią keynesowskie ograniczenia wzrostu, zmniejszenie przyrostu ludności i presji na konsumpcję stać się mogą czynnikami wzrostu akumulacji. Zważywszy zaś, że współczesna technika jest w wysokim stopniu pracooszczędna, zwiększanie akumulacji nie musi napotykać na barierę braku siły roboczej, tym bardziej że w większości krajów zacofanych występuje znaczne bezrobocie.

W porównaniu do krajów gospodarczo zacofanych po drugiej wojnie światowej odmienną sytuację w zakresie przyrostu ludności mają kraje wysoko rozwinięte. Zasadniczo charakteryzują się one współcześnie bardzo niską stopą urodzeń. Przy danej i określonej dostępnymi aktualnie naturalnymi granicami życia ludzkiego stopie śmiertelności, cechuje je bardzo niski przyrost naturalny. W niektórych jest on tak niski, że uzyskuje się sytuację zbliżoną do stagnacji ludnościowej, przewyższanej jedynie procesami imigracyjnymi.

Niski przyrost naturalny w krajach gospodarczo rozwiniętych nie jest jednak bynajmniej czynnikiem przyśpieszania tempa ich wzrostu gospodarczego. Wręcz przeciwnie, wiele przemawia za tym, że wzrost gospodarczy z tej racji ulega zahamowaniu<sup>45</sup>. Są to bowiem kraje uprzemysłowione, uzyskujące wysoki poziom wydajności pracy i dochodu na głowę ludności. W tych warunkach, wychodząc z przesłanek keynesowskich, wzrost gospodarczy napotyka na ograniczenia głównie po stronie popytu. Stąd też, jak dowodził np. swego czasu w swej teorii stagnacji A. H. Han-

<sup>44</sup> Por. S. Tulipanów, op. cit., s. 102 - 103.

<sup>45</sup> Por. A. J. Coale, E. M. Hoover, op. cit., s. 20 - 21.

sen, poważnym czynnikiem limitującym wzrost popytu staje się przyrost ludności. Przyrost ludności bowiem, rozszerzając zakres potrzeb, prowadzi bezpośrednio do zwiększania możliwości inwestycyjnych. Skoro zaś ludność nie wzrasta, względnie wzrasta w tempie bardzo powolnym, to nie zwiększają się dostatecznie potrzeby społeczne, a kapitał nie znajduje warunków dla odpowiednich i korzystnych lokat<sup>46</sup>. Dla zabezpieczenia wzrostu konieczne staje się, głównie w drodze interwencjonalizmu państwowego, sztuczne kreowanie popytu przez wykorzystanie różnego rodzaju środków od robót publicznych począwszy, kończąc na militaryzacji gospodarki narodowej.

W powyższej sytuacji postulat ograniczenia przyrostu naturalnego w celu zabezpieczenia korzystnych warunków wzrostu gospodarczego, kierowany być może wyłącznie do krajów gospodarczo zacofanych. Jest to jednak, nawet przy takim ograniczeniu, postulat, który nasuwać może znaczne wątpliwości. Szczególnie może wydawać się niecelowe ingerowanie człowieka w procesy, które zmieniają się samoistnie, dostosowując się w określony sposób do konkretnych wymogów.

Z doświadczeń krajów obecnie rozwiniętych wynika, że w dłuższym okresie przyrost ludności w żadnym kraju nie następuje w postępie wykładniczym. Jak wykazały badania demografów, zasadniczym błędem Malthusa i propagatorów jego idei jest traktowanie wzrostu ludności wyłącznie jako skutku stale i jednakowo działającego instynktu rozrodczego, stwarzającego niezmienną współczynnik urodzeń. W rzeczywistości współczynnik urodzeń pozostaje w bezpośredniej zależności od całej masy czynników, a w tym również od społeczno-ekonomicznych warunków bytu ludności. Już w ekonomii klasycznej stwierdzono, że najliczniej rozmnażają się warstwy najmniej zamożne, a najslabiej warstwy najzamożniejsze, co odnoszone być może do całych narodów, znajdujących się na różnym poziomie dobrobytu. Obecnie badania demograficzne dowodzą znów, że w krajach gospodarczo rozwiniętych, w których proces regulacji i ograniczenia urodzeń doszedł do warstw najmniej zamożnych, zaczyna zwiększać się liczba urodzeń wśród warstw zamożnych.

Przy takim kształtowaniu się współczynnika urodzeń w krajach gospodarczo rozwiniętych, występujące w przeszłości znaczne zwiększenia przyrostu naturalnego osiągnięto przede wszystkim w wyniku spadku wspomnianego już wyżej współczynnika śmiertelności i przedłużania się długości życia ludzkiego. Ten czynnik wywarł przy tym tak istotny wpływ na ich przyrost ludności w okresie wieku XVIII i XIX, że można było mówić o eksplozji ludnościowej, podobnej do występującej dzisiaj w krajach zacofanych. W dalszym jednak rozwoju przyrost ten został zahamowany z tej głównie racji, iż długość życia ludzkiego przedłużona może

<sup>46</sup> Por. A. H. Hansen, *Economic policy and full employment* New York 1947., s. 298.



być tylko do pewnych granic, określonych prawami natury. Stąd też po pewnym czasie wystąpiła stagnacja współczynnika śmiertelności, co przy spadku współczynnika urodzeń przyniosło zahamowanie i spadek przyrostu naturalnego, odsuwając na pewien okres czasu malthusiańskie obawy o przeludnienie.

Przyjmując, że przeżywające dziś eksplozję ludnościową kraje zacofane rozwijać się będą zgodnie z powyższymi prawidłowościami, oczekiwać należy, być może już w niedalekiej przyszłości, również zahamowania oraz zmniejszania się ich przyrostu naturalnego. Już to odsuwać może obawy o niemożności wyżywienia ludności świata, tym bardziej, że jak zauważono wyżej zarówno tempo wzrostu gospodarczego jak i wynikię stąd ujemne skutki w środowisku naturalnym nie wiążą się bezpośrednio z przemianami ludnościowymi i współczesnym przyrostem naturalnym. Ingerowanie zaś w samoregulujące się procesy ludnościowe nastroczać może znaczne niepokoje, zwłaszcza w świetle faktu, iż przyspieszenie przyrostu naturalnego osiąga się głównie przez spadek współczynnika śmiertelności. Obniżenie natomiast współczynnika urodzeń rodzi może obawy wystąpienia zjawiska stagnacji ludności, niezmiernie trudnej potem do przewyciężenia. To ostatnie jest zaś o tyle istotne, że, jak dowodzi praktyka krajów rozwiniętych, na wyższym etapie rozwoju stagnacja ludności rodzi zagrożenia dla wzrostu gospodarczego.

Postulat ograniczenia przyrostu naturalnego w krajach gospodarczo zacofanych może nasuwać ponadto wątpliwości także z punktu widzenia ich pozycji w gospodarce światowej. Jego realizacja zdaje się bowiem służyć bezpośrednio eksploatorskim interesom krajów gospodarczo rozwiniętych. Jak już zauważono wysoki przyrost naturalny w takim lub innym stopniu zmusza kraje zacofane do podejmowania wysiłków w kierunku zagospodarowania własnych zasobów naturalnych, względnie też do udostępniania ich krajom rozwiniętym, ale po godziwej cenie. Na tej podstawie przyrost ludności rodzi tendencje do wyzwiania się krajów, zacofanych z dotychczasowej zależności ekonomicznej i politycznej. Oznacza to zaś odejmowanie krajom rozwiniętym tanich rynków zaopatrzenia surowcowego, co stawia je niejednokrotnie przed poważnymi trudnościami gospodarczymi.

Niezależnie od tego szybki przyrost ludności krajów zacofanych prowadzi do zmiany ich pozycji w skali światowej. Jeżeli nawet ogranicza on tempo wzrostu gospodarczego, to jednak rosnący potencjał ludnościowy zwiększa ich znaczenie i siłę. To zaś nabiera o tyle istotnego znaczenia, iż na tle niemożności likwidacji zacofania i praktycznego pogłębiania się różnic w poziomie rozwoju z krajami rozwiniętymi, rodzą się wśród krajów zacofanych coraz silniejsze tendencje integracyjne. Na tle wspólnoty interesów potęgują się dążenia do jednoczenia się w walce z występującą oraz potęgującą się nierównością w podziale światowego bogactwa. Groźba możliwości zjednoczenia się krajów ubogich do walki o przeje-

cie części chociażby bogactwa krajów rozwijających jest dla tych ostatnich o tyle niebezpieczna, że skupiają one tylko drobną część ludności świata. Znaczyłoby to znaczne podważenie ich potęgi lub nawet ich unicestwienie. W tym zakresie dosyć drastycznych doświadczeń dostarcza historia. Nierówność podziału bogactwa między narodami prowadziła już niejednokrotnie do poważnych konfliktów i walk, w wyniku których następowało wchłonięcie narodów bogatych przez ubogie i unicestwienie w wielu wypadkach bogatej kultury, poznawanej dziś jedynie z wykopalisk archeologicznych.

W takim kontekście rozumiane obawy wyrażone w Raporcie Rzymskim wydają się mieć rzeczywiście poważne uzasadnienie. Słusznie stwierdza się tam, że jeśli „niebezpieczne już dzisiaj różnice poziomów i nierówności będą nadal powiększały”, to „... rezultatem tego może być tylko katastrofa”, wywołana między innymi „przez konflikt między rozwijającymi się a rozwiniętymi krajami”<sup>47</sup>. W takiej sytuacji zaś przyszłość i pozycja krajów najbardziej rozwiniętych stają się przede wszystkim zagrożone.

Reasumując całość rozważań stwierdzić więc można, iż brak jest współcześnie, zwłaszcza w aspekcie możliwości postępu technicznego, podstaw do twierdzenia o występowaniu naturalnych ograniczeń takiego wzrostu produkcji, który mógłby sprostać potrzebom rosnącej liczby ludności. W tej części wszelkiego rodzaju neomalthusiańskie teorie głoszące, iż obecny przyrost ludności prowadzi do przekroczenia naturalnych granic wzrostu produkcji nie mają żadnego uzasadnienia. Zgodzić należy się jednak z tym, iż w praktyce przyrost ludności stwarza wiele istotnych komplikacji we współczesnym wzroście. Powstają one jednak tylko i to wyłącznie na tle warunków ustrojowych, a w tym przede wszystkim podziału świata na kraje zacofane i rozwinięte oraz dążenie do utrzymania dominującej pozycji w gospodarce światowej krajów kapitalistycznych najbardziej ekonomicznie rozwiniętych.

#### PRESENT POPULATION GROWTH AND THE DEVELOPMENT PERSPECTIVES OF THE WORLD ECONOMY

##### S u m m a r y

The Author has stated that there are not existing essential obstacles for production growth which is necessary to meet the needs of the increasing population. It is true that the increasing world population causes many perturbations in economic growth. Those perturbations, however, result from political regimes and from the division of the world into underdeveloped and developed countries.

<sup>47</sup> *Granice wzrostu*, op. cit., s. 201.